dzakob, przepraszam kochanie 2

W piątek jak wstałem to chciałem się z Tobą przywitać
Ty do 16 w ogóle nie dawałaś mi znaku życia
Ja zostawiam wszystko żeby się udało
Tym razem nic nie jest barierą, tym razem nie było kilometrów dla mnie
Chyba zasługuję na szczerość
Trzy razy zaspałem na pociąg o 8:03
Co mam powiedzieć?
W dupie mam pieniądze bo budziłem się obok Ciebie
No co mam powiedzieć?
Leżę w pokoju ze łzami na oczach
Mama robi jedzenie na święta
W dupie mam takie święta
Nie myślę o prezentach
Ciężko pokazać emocje gdy wchodzi babcia, gdy wchodzi mamcia
Nie wiem co dzieje się wokół mnie
Myślę jedynie o straconych szansach
Nie wiem co dzieje się u Ciebie
Została Ci ignorancja
Załamał mi się głos, powoli mnie to wykańcza...

Troszczyłem się bardzo o Ciebie
Jak wracałaś z uczelni głodna czekałem na ciebie z jedzeniem
Albo zamawiałem jak siedziałem w studio u ziomka
Nie wiesz co masz mi powiedzieć
Nie chcę się dłużej pogrążać...

Chodziłem rano na perony jak debil
Zaspany obok ludzi i próbując się przebić
Muszę to nagrać by wyrzucić parę przykrych chwil
Wrócę na Kraków i zapukam Ci do drzwi
Macie rację
Jestem smutną pizdą
Ale to smutny numer
I nie wiem co mam mówić i nie wiecie jak się czuję
Chciałem być Twoim wsparciem ale zgubiłem szacunek
Jak nie kc, czuję się jak dureń...

Powiedz mi gdzie popełniłem błąd
Powiedz mi coś...

Wesołych Świąt.